

„Jedność” to tytuł wiersza (str. 98):

*W podświadomości
jest przestrzeń
podzielona rozumnie
na przeszłe lata.
Są obrazy przeżyć
w złotych ramkach.
Pomiędzy nimi wędruje
dusza
(...)*

Jakże ważne to, co kierunkuje i naprowadza jak Kompas na drogę w tunelu – Dusza! – „takie światelko jak lizak” dla wnuczki, dodaje poetka. A stąd bierze się wiara, w nowe życie, które obejmuje także turpizm śmierci i goryczy. Nie należy się obrażać na śmierć, śpiewa dziś wyraźnie, głośno i Perfekt – cyjnie doświadczony artysta. Ale jemu chodzi o naturalną śmierć, a nie tę nagłą lub zapotrzebowaną np. na wojnę krymską. Dziś w niecodziennej kulturze śmierci podchodzimy do tego zjawiska raczej rozumnie. Ale przecież natura każe się nam podświadomie buntować... obecnie jednak wiele osób podchodzi do tego z jakimś stoickim spokojem, mając czasem dość tych ciekawych czasów? – a może dlatego coś nas trzyma, bo wierzymy jednak w tzw. „niebo” – choć czasem wyśmiewamy to jako naiwność lub infantylność. Ale wiemy dobrze bez wyjątku, każdy wierzy – inaczej by nie żył – odebrałby sobie ten czar życia w perfidny sposób, ale do tego potrzeba jeszcze odwagi. – Czy nie lepiej przedsięwziąć jakieś katharsis? – Natomiast poetka dopowiada dalej tak:

*(...)
Gdyby nie było nieba,
co jest pełnią życia z Bogiem,
czułabym się zagubiona.
(...)*

Reasumując: wiersze Romany Więczaszek, zamieszczone w tomiku pt. „Słowa jak liście”, są chyba takim katharsis na dzisiejsze, czasem zdziwaczałe od prędkości życie. Są takim odświeżaczem myśli i semantycznych pojęć dla osób, które często ślepo poszukują w mrokach. Czasem wstydy się podejmować tematy w sferze godności. Ale poeci i pisarze pewnie sprawnie piszą o tym, w czym egzystują – bywa, że uwikłani są w zwidy i omamy, w halucynacje... Trzeba też zauważyć, że poetka podświadomie i jawnie, w swoim własnym godle duchowym, nosi symbol brzozy – ale to już jest dalsze opowiadanie na inny tomik, być może powstanie i taki, tylko o tej jedynej rodowej brzozie. Tymczasem już na zakończenie przytoczmy wiersz pt. „Z kroniki rodu” (str. 107):

*Jestem brzozą...

Pachnę najładniej,
gdy odchylam
rąbek wiersza.*

*Spomiędzy liści
tryskają promienie.*

*Jestem,
gdy się przytulasz
do wiotkich gałązek,
(...)*

– Ież to przytulonych do siebie brzożowych krzyży – cała historia XIX i XX wieku jak lany nimi usłane. Dziś brzoza to westchnienie i wytchnienie, gdy tylko głowę przyłożyć do pnia dla żywych, sok dla spragnionych leśnych, miejsce na korze dla zapisu magicznego słowa. Refleksyjne wiersze Romany Więczaszek odwołują nas także do wielu przeszłości, a szczególnie jej osobistej, bo jest poeta na pewno, zawsze to mówię, sumieniem bodaj jednej rodziny, ale jest! – bywa. Natomiast zarówno „Obsypana złotem” – wiersz dla najmłodszej ukochanej latorośli Mai – i wiersz kończący zbiór pt. „Kartka z podróży” (str. 108), to spadkobiercy twórczości i wiedzy – najbliżsi dla poetki. Zatem te wiersze niech będą też pokłosiem dedykacji, bo iście dużo ich w tych wierszach. Zachęcam do nowego *katharsis*.

Zbigniew Kresowaty

Romana Więczaszek, „Słowa jak liście”. Ilustracje: Barbara Malinowska, „Miniatura”, Kraków 2013.

Poeci nie milczą

„Pomilczmy razem” to debiutancki zbiór wierszy **Anny Królczyk**, wydany ładnie, jak zawsze w serii Biblioteczki „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”.

Po przeczytaniu tomiku miałam wrażenie, że zawiera on niewielką ilość powtarzających się tematów i słów. Sprawdziłam i okazało się, że osiemnaście razy padają słowa związane z milczeniem, dwanaście razy słowa związane z herbatą; sześć razy z czerwonym winem...

Powtarzają się też tematy – grzeczne wiersze laurki wystawiane liczny członkom rodziny, a także, a właściwie przede wszystkim wiersze-pretensje skierowane do byłego kochanka / chłopaka / narzeczonego / oraz teksty wyrażające bunt wobec Absolutu i wiersz krytyczny wobec systemu wychowawczego, któremu poetka zarzuca iż nie nauczył jej odróżniania dobra od zła.

A więc bunt jest, ale jakby go trochę za mało, aby stał się manifestem; cierpienia miłosne też są, ale nie powodują dreszczu emocji. Wszystko to już było opisywane tysiące razy i trzeba by doprawdy czegoś zupełnie nowego i bardzo oryginalnego aby te tematy mogły porwać czytelnika.

A jednak, pomimo tych wszystkich *ale* –

tomik czyta się świetnie. Czy to jakiś paradoks?

Nie, po prostu młoda poetka ma talent do pisania, a problem tkwi w tym, że nie ma jeszcze zbyt wiele do powiedzenia, do zaofiarowania czytelnikowi. To o czym pisze nie stanowi niczego nowego. Jest kilka zgrabnie napisanych wierszy, jest próba świeżego spojrzenia na stare problemy. Ale odnoszę wrażenie, że wszędzie tam, gdzie zabrakło przemyślanego tematu, zostały zręcznie i zgrabnie wstawione słowa zastępcze o tym aby pomilczeć. Milczeniem można przykryć wszystko, ale poeci z reguły nie mogą i nie chcą milczeć.

Może było trochę za wcześnie na debiut? Może należało poczekać aż poetka będzie miała więcej do powiedzenia, a jej wiersze wyjdą z ram prób warsztatowych...

Ale dosyć krytyki, teraz napiszę o tym, co mi się w tomiku podoba, czyli do utworów, które poza zgrabną formą mają też interesującą treść.

Jest w tomiku wiersz, którego fragment ma szansę wejść do języka potocznego jako przysłowie:

*[...] nawet ZAWSZE
kiedyś się kończy.*

Podoba mi się też kilka innych wierszy. Na przykład:

*Szczęśliwa kobieta nie pisze wierszy
[...] szczęśliwa kobieta nie myśli
nad każdym słowem, ona żyje.
szczęśliwa kobieta czyta wiersze
pisane przez nieszczęśliwe kobiety [...]*

I jeszcze drugi wiersz pod tytułem „Grzegorzowi za szansę”. Autorka pisze w nim:

*[...] zostało jeszcze
tyle do zrobienia
do wyjaśnienia
do zrozumienia
jeszcze tyle
niezapisanych stron
nowych rozdziałów
niedokończonych spraw.[...]*

Dobrze, że młoda poetka ma taką świadomość, dobrze że wie iż dostała szansę, której nie powinna zmarnować. Czekamy na wiersze z kolejnego etapu jej życia.

Jurata Bogna Serafińska

Anna Królczyk, „Pomilczmy razem”. Biblioteczka Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego (nr 17), Biała Podlaska 2014.

